

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga Adwentu, dnia 5. Grudnia 1847.

Religia.

Wierność bezinteresowna.

Wszelki robotnik jest godzien nagrody, czyli swojej zapłaty. Każdy służący ma słuszne prawo żądania jej, i Państwo chętnie mu ją dadzą, kiedy tylko są w stanie jej wypłacenia. Bo bywają przypadki, że przy najlepszej chęci nie są w stanie sługom należnej i wysłużonej ich zapłaty zwrócić i należycie wynagrodzić ich wierne posługi i prace. W naszych prawie oczach upadają i ubożeją familie, te przecież bez posługi obejść się nie mogą. A sąż takowi ludzie na ziemi, którzyby bez zapłaty pracowali i usługiwali? — Uważajcie i dziwcie się, a razem uwielbiajcie Boga, który wzbudza tak czułe dusze, i cieszcie się, że ta ziemia nosiła i żywiła tak szlachetne osoby, które z wzorową bezinteresownością, wiernością i przywiązaniem, długie lata, bez wszelkiej płacy, na usługę drugich zostawały. Może, mimo pobudek religijnych, z samego zastanawiania się z porządku ustanowionego od Stwórcy, który jedne stworzenia dla użytku drugich przeznaczył, wnosili: że i człowiek

z woli Stwórcy usłużyć i być pomocą drugiemu powinien. Wszak to jeszcze pogański mędrzec śpiewał:

„Wszak nie dla siebie w jarzmie chodzą woły,
Nie sobie biedne miód zbierają pszczoły;
Nie sobie ptaszek małe ptaszki rodzi
I owca w wełnie nie dla siebie chodzi;
Nie sobie jabłoni wdzięczny owoc dawa,
Niesam dla siebie człowiek w pracę się wdawa.“

Co tym bardziej wlane czułe uczucie od Boga stwierdzało i w najprzywiazanszej usługę utrzymywało, i tak n. p. Barbara Hardmajer, uboga lecz z gruntu serca pocziwa dziewczyna z miasteczka Wynterthur, służyła także u ubogiej wdowy w Zürich. Dopóki tej wdowie służyły siły, mimo szczupłego swego mająteczku, utrzymywała się uczciwie, wraz z służącą, z rozmaitych prac ręcznych, nareszcie wystawiła małą budkę i założyła w niej mały kram korzenny; ten handelek, choć skromnie, przecież uczciwie starczył obojgu aby na życie.

Lecz gdy Rossyanie uchodzili z Zürich roku 1799, zrabowali jej budkę; przeto musiała przerwać na niejaki czas swój handel. Ta bowiem dobra staruszka delikatnego była uczucia, że nie śmiała nikogo prosić o wsparcie,

jěj zaś przystojność, ochędóstwo, porządek i czystość, w którym utrzymywała wszelkie nawet stare sprzęty w domu, nie dały poznać jěj rzeczywistego niedostatku; bo kto tylko wszedł do jěj izdebki, samo ochędóstwo i czystość w najwyższym stopniu widział, a ztąd wnosil, że musi być i zamożna. Przez następujący przypadek jěj niedostatek został wyjawiony:

Od owego napadu jěj kramu i zrabowania, żyła wraz z swoją wierną Barbarą prawie tylko nędzną polewką, czyli raczej wodą, trochę mąki zasypaną i przegotowaną. Zwykle Barbara raniutko ugotowała tę bryję, nim poszła do kramu, który jak mogły rozpoczęły, aby choć ubogo lecz uczciwie żyć mogły. Połowę téj polewki zjadły na śniadanie, drugą zaś połowę zostawiła swěj biednej Pani na obiad, gdy sama, aby kramu nieodejść, nie jadła obiadu, chyba kiedy miała, to się kawałkiem chleba zasilila. Na wieczór zaś znów téż samą bryję jadły. W kramie, czyli w swojej budce, niemogła palić, bo drzewa nie miała. Aby przecieź mogła swoje robótki ręczne bez przerwy odbywać, zagrzewała się w sąsiednich budach.

Razu jednego omdlała dla czczości, przecieź nikomu niewyjawila swego stanu, jako przyczynę swěj słabości. Temuż samemu omdleniu uległa w budzie sąsiedzkiej, gdy się grzać przyszła, a upadłszy nogę wywinęła; to ją zmusiło do zostania w domu, i dania się opatrzyć. Ta téż dopiero okoliczność zniewoliła obydwie te zacne dusze do wyjawienia swego niedostatku, i okazało się: że dobra Barbara 32 lat służyła bezpłatnie u téj ubogiěj wdowy,

jedynie z przywiązania i litości jako do matki.

Nie jestże to prawdziwie chrześcijańska miłość?

Polepszyć swój los mogła, bo jěj się służby pomyślne trafiały, — przecieź z miłości i czułości, choć głód cierpiała i ponosiła niedostatek odzienia, nie odstąpiła swěj ubogiěj Pani, choć dobrze wiedziała, że ta jěj niczém więcej, tylko wzajemną miłością, szczerością i przywiązaniem jak dziecku odplacić się mogła.

Zacne dusze pospołu chętnie zamieszkują,
W swém ubóstwie i biedzie wspólnie się ratują.

Wzajemna szczera miłość, ściśle przywiązanie,
Za wszystko im na ziemi i za skarby stanie.
Nie dbają o wygody, o ubiór bogaty,
Lecz kochanej osoby lękają się straty.
Chociaż jedno drugiemu ciągle w biedzie służy,
A przecieź z nich żadnemu tu wiek się nie dłuży.
Gdy bogacz w obfitości nieraz smutno wzdycha,
Ten w ubóstwie spokojny, wesoło oddycha.
Bo szczęśliwości stałej bogactwo nadaje,
Miłość, szczerość i jedność, zmienia ziemie
w raje.

I w ubogim odzieniu, i przy głodzie ciała,
Mieszka często szczęśliwość prawa, ciągła,
stała.

Anna Kuhn, bezinteresowna słu-
żąca.

Pewny Proboszcz w Szwajcaryi miał przy sobie trzy rodzone siostry, bardzo pięknie ułożone Panny. Po śmierci jego wszystkie trzy siostry przeniosły się do miasta, gdzie jako osoby mające szacunek, dla swojej skromności i pięknego ułożenia, a przytém umiejące piękne robótki, utrzymywały się bardzo uczciwie z edukacyi małych panienek, którą się trudniły, i damskich robót.

Z temi Pannami pociągnęła także dwudziestoletnia dziewczyna, rodem z tej wsi, gdzie ich brat miał probostwo, jako ich służąca, imieniem Anna Kuhn, córka ubogiego wiejskiego malarza. Od tego czasu Anna nie zmieniła swjej służby, ciągle zostawała na jednym miejscu aż do śmierci ostatniej z siostr, która w 80^m roku swego wieku czynnego, pobożnego i wzorowego życia, a 10^{go} zupełnego swego zaniewidzenia, umarła.

Ostatnie dziesięć lat zostawała Anna w służbie ostatniej swjej Pani, bez żadnej zapłaty, której ta płacić nie była w stanie; gdy dla zaniewidzenia nie mogła zarabiać, a ostatnie dwa lata tylko z miłosierdzia żyła. Przecież ubogie to Państwo czyniło co mogło, aby swjej wiernej, bezinteresownej służącej, nie zostawić bez wszelkiej nagrody, przeto jej testamentem zapisały całą swoją pozostałość w sukniach i mebelkach. Lecz ta pocziwa, wierna sługa oświadczyła: „Choćbym była nie nie dostała, nie narzekałabym jednak. Te dobre Panny dawały mi swoje stare suknie, i uczyły mnie oszczędności tak, żem sobie potrafiła choć mały zasób uzbierać; a choćbym też nie więcej nie miała, prócz tego błogosławieństwa, które ta ostatnia Panna tak czule i serdecznie nademną odmawiała, to bym i tak już dostatecznie wynagrodzoną była, bo to błogosławieństwo Bóg miłosierny bez wątpienia wysłucha i spełni.

Kto z czystej miłości Boga służy ludziom w niezachwianej wierności i szlachetnej bezinteresowności, temu Bóg gotuje nagrodę, jakie oko ludzkie nie widziało, ucho nie słyszało, która w sercu człowieka nie pozostała. (1. Kor. 2. 9.)

Kto wierny nie dla zysku, lecz z prawej miłości,
Jak dziecię swemu Państwu służy w niewinności;

Tego serce w swj głębi ciągle pokój nosi,
Tego powiek w zgrzycie żadna łza nie zrosi.
On się cieszy nadzieją, że mu Bóg nagrodzi
Te trudy i mokoły, które tu mu słodzi.
A nagrodzi nagrodą, jakiej nie widziało
I najbystrzejsze oko, ni ucho słyszało.
Któręj wysłowić język nie zdoła człowieka;
Taka wiernego sługę w niebie radość czeka.

Rozmaitości.

Ogłoszenie o cholerze dla nielekarzy.

Ułożone przez Radę lekarską królestwa polskiego i zatwierdzone przez centralny Komitet zapobiegający cholerze.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze lepiej przy pierwszym okazaniu się biegunki cholerycznej zażyć kropli, które w tym celu polecono mieć przyrządzone w każdej aptece pod nazwaniem kropli od biegunki cholerycznej, *) które mogą być wydawane każdemu z aptek bez recepty. Kropli tych, skłóciwszy je mocno, bierze się łyżka stołowa. Jeśli po upływie trzech godzin biegunka nie ustaje, zażywa się druga łyżka; a gdy i to nie pomaga, bierze się znowu po 3. godzinach trzecia łyżka. Po każdym zażyciu kropli należy popijać ciepły nalew z mięty lub szalwii, brzuch rozcierać i ogrzewać jak wyżej powiedziano.

*) Rp. Tincturae Valerianae aetherae drach. semis.
Laudani liquidi Sydenh.

Olei Petrae albi aa. gutt. XXIV.

Aquae Menthae piperitae unciam unam et dimidiam Misce.

Gdy pomimo tego pokażą się: zziębienie i kurcze rąk i nóg, wówczas należy rozcierać ciało, a szczególnie ręce, nogi i grzbiet.

Rozcieranie to wykonywać powinno przynajmniej dwóch ludzi, dłonią szybko po skórze posuwaną, lub kawałkiem sukna grubego. Można także przyrządzić wodę słoną przez dodanie szklanki soli do pół wiadra zimnej wody, a kawałkami płótna w niej namoczonymi i dobrze wyżętymi rozcierać chorego. W każdym razie rozcieranie dopóty robić należy, dopóki się ciało nie rozgrzeje i dopóki nie ustanie ściskanie w dolku i wielka tęsknota.

Jednocześnie trzeba choremu bezwzględnie przyłożyć na dołek podsercowy synapizm z gorczycy tłuczonej, zarobionej pół na pół z mąką i wodą do gęstej kaszy, do czego dodać można jeszcze chrzanu tartego; trzymać zaś synapizm ten należy dotąd, póki choremu nie sprawi palenia. W braku gorczycy posłuży do tego samego celu chrzan tarty z utartą rzodkwią czarną.

Przed rozcieraniem i w czasie samego rozcierania, dobrze jest smarować ręce, nogi i grzbiet wódką nalaną na pieprz turecki lub gorzycę, albo wódką z terpentyną i kamforą lub olejkami skalnymi.

Oprócz rozcierania, trzeba także robić lekkie gniececie palcami rąk i nóg, poczynawszy od góry i idąc aż do dołu.

Gdy ręce i nogi rozgrzeją się od nacierania, na co potrzeba niekiedy 3, 4 i więcej godzin, jak również w tych

przypadkach, gdzie nacieranie żadnego nie przynosi skutku, trzeba przejść do środków rozgrzewających i poty pobudzających, a mianowicie: okładać ciało suchymi woreczkami gorącymi z piaskiem, z popiołem; lub otrębami, bańkami napełnionymi z gorącą wodą, albo z cegłami mocno rozgrzanymi i zawiniętymi w mokre szmaty; a jeżeli to nie pomoże, trzeba zagrzzać wody, zarobić nią sienne prochy do gęstości kaszy, rozciągnąć takowe na prześcieradłach, dekach i t. p., i obwinąć niemi całe ciało, poczem dają się ziółka ciepłe: mięta, szałwija i t. p., dopóki chory dostanie mocnych potów.

Podobny skutek może sprawić kąpiel parowa, która da się zrobić na prędce, pokrywając chorego całego, oprócz głowy, tak, aby pokrycie dochodziło aż do podłogi, a potem nalewając gorącą wodę na podstawione pod łóżko misy lub inne podobne naczynia, napełnione rozpalonymi cegłami lub kamieniami. Jeżeli chory może siedzieć, lepiej jest naparzać go na stolku.

Gdy i te sposoby niedostatecznymi się okażą do rozgrzania chorego i uśmierzania cierpień jego, a mianowicie dokuczliwych bardzo kurczów, wówczas dobrze jest rozcierać całe ciało lodem, lub też siedzącego chorego zlać, poczynając od głowy, kilku garncami bardzo zimnej wody, a następnie po osuszeniu go i mocnym wytarciu, nakryć kocami, kożuchami i tym podobnymi rzeczami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz*.)